Nr. 103. We Lwowie Sobota dnia 13. Kwietnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 60 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Konsekwencje niemieckości.

Lwów 12. kwietnia.

W historji parlamentu austrjackiego posiedzenie onegdajsze izby poselskiej, na którem ostatecznie sfinalizowano sprawę ustawy wojskowej — powinno być zapisane, jeżeli nie złotemi zgłoskami, to przynajmniej tłustym czarnym drukiem. Z telegramów wiadomo już, że izba po bardzo krótkiej dyskusji, przyjęła ogromną większością zmiany poczynione przez sejm węgierski w ustawie wojskowej, a mianowicie nowe brzmienia paragrafu 14. i paragrafu 49. Nawiasowo tylko zaznaczamy, że jedno z naszych pism konserwatywnych — czytaj ministerjalnych — miało w istocie rację, gdy pisało, że ustawa wojskowa musi być przyjęta w nowej formie. Zaledwie komisja przedłożyła swoje sprawozdanie, zaledwie referent hrabia Kinsky wstąpił na trybunę, izba posłów była gotową do przyjęcia ustawy i byłaby to niezawodnie uczyniła, gdyby nie poseł Tuerk. O nim właśnie mamy zamiar mówić, gdyż jego wystąpienie nadało temu posiedzeniu ów wybitny charakter, który czyni je niezwykłem i nadzwyczajnem.

Poseł Tuerk należy do najwymowniejszych posłów stronnictwa antisemickiego. Zdaje mu się, że jego świętym obowiązkiem przy każdej sposobności mówić. Swoją drogą wymowa ta wcale niegodna zazdrości. Czytelnikom naszym wiadomo, jak poseł Tuerk mówi. Otóż i tym razem uznał poseł Tuerk potrzebę zapisać się do głosu i przemówić, ale jak? Antisemityzm nie wyczerpuje bynajmniej programu politycznego stronnictwa, do którego należy poseł Tuerk. Stronnictwo to jest jeszcze nadto ultraniemieckiem, które ideał swój widzi w cesarstwie niemieckiem i jego żelaznym kanclerzu. Kiedykolwiek i gdziekolwiek tylko po temu nadarza się okazja, tyle razy stronnictwo to wyraża swoją czołobitność dla cesarza Niemiec i kanclerza żelaznego, księcia Bismarka.

Sposobność zdaje się była tym razem dla pana Tuerka nadto ponętną, aby z niej nie miał skorzystać. Skorzystał też pan Tuerk z niej i wypowiedział mowę, którą każdy patrjota austrjacki powinien sobie dobrze wryć w pamięć. Jako gorący przyjaciel Niemiec, szczerze i serdecznie pragnący ich wzrostu wielkości i świetności, uznał za stosowne wyrazić, że z narodowego swego stanowiska w sprawie ustawy wojskowej, wznieść gorące modły do Boga, aby chronił Niemcy i miał je zawsze w swojej opiece, by nie przyszły w położenie potrzebować i wzywać pomocy Austrji. Otrzymałyby bowiem pomoc jałową — albo wcale by jej nie otrzymały.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie słowa te wywołały na ławach poselskich. Pierwszy wstał poseł Plener i w słowach pełnych patrjotyzmu zaprotestował przeciw nielojalnej manifestacji posła Tuerka. Minister obrony krajowej, Jego Ekscelencja feldmarszałek porucznik, hrabia Welsersheimb zabrał również głos i podziękował panu Plenerowi za jego patrjotyczne wystąpienie i energicznie i stanowczo zaprotestował przeciw enuncjacji pana Tuerka — równie ubliżającej dla monarchji austrjacko-węgierskiej, jakoteż dla jej dzielnej i walecznej armji. Gdy minister skończył, wstawali po kolei wszyscy prezesi klubów parlamentarnych i jeden za drugim gorący podnieśli protest przeciw niepatrjotycznym słowom posła Tuerka. Rieger imieniem klubu czeskiego, Jaworski imieniem Koła polskiego, Liechtenstein imieniem klerykalnego centrum, Coronini imieniem lewego centrum, Hohenwart imieniem prawego centrum, wszyscy uznali za stosowne założyć protest przeciw insynuacji posła Tuerka. Co więcej, nawet poseł Steinwender, w obec tego jednomyślnego protestu zapisał się do głosu i oświadczył, że właśnie ze stanowiska narodowo-niemieckiego ubolewa nad tem, iż tego rodzaju dała się w izbie słyszeć enuncjacja. I poseł Fiegl, przyjaciel i towarzysz polityczny pana Tuerka, oświadczył, że mowa posła Tuerka nie była wypowiedzianą imieniem partji.

Dałoby się dużo o tem mówić i dyskutować czy przywódcy prawicy mieli istotną potrzebę zaprotestowania przeciw nielojalnej i niepatrjotycznej wybitnej mowie pana Tuerka, czy było rzeczą potrzebną, aby prezesi klubów większości, naśladując przykład posła Plenera tak samo jak on protestowali przeciw wywodom pana Tuerka. Ale nie chcemy się wdawać w dyskusję na ten temat. Przywódcy prawicy zapewne dobrze się nad tem zastanowili przed tem, nim wygłosili swoje enuncjacje. Chodzi nam się zdaje, że niezbyt głęboko musieli się nad tem zastanawiać — inaczej możeby przecież nie byli mówili. Co innego poseł Plener.

Niemiecka lewica opozycyjna, mieszcząca w sobie resztki dawnej partji wiernokonstytucyjnej, która zawsze uchodzić chciała za główne stronnictwo państwowe i przy każdej sposobności zapewniała, że ona właściwie jest jedyną partją austrjacką, że ona dzierży w swem ręku sztandar patrjotyzmu austrjackiego i lojalności dynastycznej, miała święty obowiązek zaprotestować przeciw niepatrjotycznej i nielojalnej enuncjacji pana Tuerka, jeżeli nie chciała, aby wina i odpowiedzialność za tę enuncjację spadła na nią samą. Chyba to dla nikogo w Austrji, politycznie wykształconego, nie ulega wątpliwości, że ta i owe niemieckie narodowe są krwią z krwi dawnych centralistów niemieckich, że ci, którzy dzisiaj w Austrji wielbią cesarstwo niemieckie i padają czołem przed jego żelaznym kanclerzem, są kością z kości dawnych naszych panujących liberałów wiernokonstytucyjnych. Oni ich wychowali, oni się przyczynili do ich wielkości. Jeżeli niesforne dzieci dzisiaj im ponad głowy wyrosły, jeżeli w żądaniach swoich ultraniemieckich dalej idą, aniżeli ich rodzice chcą i mogą przyznać — to już nie wina rodziców. Dzieci z czasem stały się własnowolnemi i własny już mają rozum. Rodzicom nie pozostaje teraz nic innego, jeno wyprzeć się swojego potomstwa. To też uczynił poseł Plener i musiał to uczynić, jeżeli nie chciał, aby jego stronnictwo się do reszty skompromitowało. Ze stanowiska więc austrjackiego poseł Pleaer niezawodnie dobrze uczynił, że gorący podniósł protest przeciw niepatrjotycznej enuncjacji pana Tuerka; może jeszcze zechce skorzystać ze sposobności i nauczyć się, do jakich konsekwencyj doprowadza program wyłącznie niemiecki dla Austrji i zasada, że Austrja jest państwem czysto niemieckiem.

Sprawa Rohonczego.

W środę (dnia 10. bm.) rozegrała się w izbie węgierskiej wielce ciekawa scena, która na każdym bezstronnym widzu wywrzeć musiała bardzo niekorzystne wrażenie. Chodziło o wydanie Rohonczego, który podczas pamiętnej debaty nad ustawą wojskową strzelił do pewnego młodego człowieka, insultnjącego go w przedsionku parlamentu. Kwestja wydania Rohonczego władzom sądowym była rozstrzyganą w odnośnej komisji, wobec której sam Rohonczy zgodził się, by go wydano. Jednakowoż już na ostatniej konferencji partji liberalnej zapowiedział Rohonczy we własnej sprawie przemówienie w pełnej izbie I uczynił to w istocie mimo, że z wielu stron starano się go odwieść od tego kroku. Na posiedzenie przybył wysoce rozdrażniony; twarz rozpalona i nerwowe ruchy zdradzały w nim wewnętrzne wzburzenie. Drżącym głosem rozpoczął swą przemowę, w której nazwał swój postępek zakałą w dziejach węgierskiego parlamentu, i upraszał o przebaczenie, że dziwny zbieg okoliczności zniewolił go do podobnego czynu. Zaraz wszakże po tym wstępie przeszedł Rohonczy do ostrego ataku przeciw opozycji, której zarzucał wytworzenie tych anormalnych stosunków, jakie go zniewoliły do niewłaściwego kroku. Przy tej sposobności przedstawił Rohonczy swe *curriculum vitae*. Ojciec jego w roku 1848 był pułkownikiem honwedów, skazanym na śmierć, a następnie na dożywotnie więzienie. Matka towarzyszyła mu do Ołomuńca, gdzie Rohonczy ujrzał światło dzienne. Przed jedenastu laty wszedł do parlamentu jako reprezentant okręgu Töröck-Becser i zaznaczył pierwsze swe wystąpienie na politycznej arenie pojedynkiem z jednym z swych kolegów, wmięszanym w pewną aferę orderową we Wiedniu. Później był komisarzem dla regulacji Cisy i wytoczono śledztwo przeciwko niemu. Wskutek tego udał się do Tiszy, który mu powiedział, że kierunek śledztwa powierzono wicežupanowi odnośnego komitatu i że ministerstwo ani chce, ani też nie może interwenjować w takowem. Urażony tą odpowiedzią, udał się Rohonczy następnego dnia ponownie do ministra prezydenta; tym razem przyszedł — z rewolwerem, który przyłożył do piersi ministra prezydenta z tym stanowczym zamiarem, by naprzód zabić jego, a następnie siebie. Tisza zachował wówczas w zupełności zimną krew i odparł z ironicznym uśmiechem: „Jeśli uważasz mię za łotra — strzelaj!“ To rozbroiło Rohonczego, który poznał, że ma do czynienia z człowiekiem honorowym. A mimo to — konkludował mowca — Karol Eötvös w czasie debaty nad ustawą wojskową starał się ubliżyć czci tego męża. Ten sam Eötvös, wyborny mowca, który wbrew swym przekonaniom podjął się obrony jenerała Trajany Dody — za pieniądze!

Na lewicy ta enuncjacja Rohonczego wywołała gwałtowne wzburzenie. Powstał krzyk i hałas. Ozwały się głosy: „Do domu warjatów z nim!“ Wielu posłów opuściło swe miejsca i otoczywszy trybunę przewodniczącego, domagało się od niego, by przywrócił porządek w izbie. Zamięszanie trwałoby niezawodnie dłużej, gdyby nie komiczny wykrzyk posła Csatarego, który zawołał podniesionym głosem: „Gdybym ja to był powiedział, z pewnością by mi odebrano głos!..“

Tymczasem Rohonczy, niezrażony hałasem, nie przestawał piać hymnów pochwalnych na cześć ministra prezydenta a przytem zapuszczał się nieustannie w osobiste wycieczki przeciwko członkom opozycji i zakończył swą przemowę patetycznem wezwaniem do zgody.

Odpowiadali mu kolejno Eötvös i Polonyi w tym sensie, że Rohonczego nie mogą niestety uznać jako zupełnie poczytalnego. Toż samo przekonanie wyrazili Mocsary i Beöthy.

Po spokojnem przemówieniu prezydenta komisji, Franciszka Chorina uchwalono prawie jednogłośnie wydanie Rohonczego i położono tem samem koniec tej wielce nieprzyjemnej sprawie.

Zmiana w pruskiem minist. wojny.

Pruski *Staatsanzeiger* donosi w najnowszym swym numerze, że dotychczasowy pruski minister wojny, Bronsart-Schellendorff został na życzenie swe z urzędu ministra wojny zwolniony i na jego miejsce mianowany został dotychczasowy gubernator miasta Strassburga, jenerał piechoty Verdy du Vernois.

Wiadomość ta o zmianie w pruskiem ministerstwie wojny nie zaskoczyła nikogo niespodzianie, gdyż od dawna opowiadano sobie, że minister Bronsart-Schellendorff ze stanowiska swego jest niezadowolony, i że każdej chwili gotów tekę ministerjalną zamienić na stanowisko komenderującego jenerała. W rzeczy samej donosi *Militär-wochenblatt*, że dotychczasowy minister wojny Bronsart-Schellendorff zatrzyma kompetencje czynnego jenerała, ażeby na wypadek wakansu wstąpić napowrót do czynnej służby.

O bliższych powodach podania się do dymisji ministra Bronsarta z Schellendorffu nic pewnego nie wiadomo. W kołach poselskich wprawdzie opowiadano sobie, że zdanie jego co do przedłożonych parlamentowi w ostatnim czasie projektów różniło się w niektórych punktach od zdania innych wpływowych sfer wojskowych, i że mianowicie nie uważał znacznego pomnożenia artylerji za tak nieodzownie potrzebne, jak inne osoby, stojące u steru wojskowej administracji w Prusiech. Niejako za potwierdzenie tej pogłoski mogło uchodzić dziwne do pewnego stopnia — że nie powiemy szorstkie — wystąpienie byłego ministra w obec parlamentu niemieckiego przy sposobności obrad nad najnowszym projektem dotyczącym powiększenia siły zbrojnej w Prusiech, które to wystąpienie powszechnie wzięto za zapowiedź bliskiego ustąpienia p. Bronsarta.

P. Bronsart-Schellendorff objął tekę pruskiego ministra wojny jako następca ministra Kameckiego w marcu 1883 roku. Podczas sześcioletniego urzędowania swego przeprowadził on — przyznają mu to powszechnie — tyle reform w wojskowości pruskiej, ile rzadko który minister wojny przed nim, ale z drugiej strony też nigdy administracja wojskowa w Prusiech nie wystąpiła z równie wielkiemi żądaniami do ludności, jak za czasów ministerstwa p. Bronsarta z Schellendorffu. Wymownem tego świadectwem jest wzrost nakładów na wojsko od 1883 roku, spotęgowany do punktu kulminacyjnego t. zw. projektem septennatowym i uchwalonym przez parlament roku bieżącego „dodatkiem do etatu wojskowego.“

Wystąpienie byłego ministra wojny w obec parlamentu scharakteryzowano dosyć trafnie utartym w niemieckich kołach oficerskich wyrazem: „schneidig“ (ostry), jakkolwiek przyznać trzeba że p. Bronsart z Schellendorffu zawsze okazywał się bardzo względnym w obec żądań parlamentu.

Nowy pruski minister wojny Juljusz Verdy du Vernois ma poza sobą przeszłość czysto wojskową i używa sławy wysoko wykształconego i gruntownie z wojskowością obeznanego oficera. Urodzony 19. lipca 1832 r. w Kożuchowie (Freistadt) na Dolnym Szląsku, otrzymał wychowanie w pewnym zakładzie dla kadetów i został już jako młodzieniec 18-letni mianowany oficerem w 14 pułku piechoty; 1861 r. został kapitanem i jako taki od roku 1863 — 1865 zatrudniony był w armji rosyjskiej przy sztabie naczelnego dowódcy w Królestwie Polskiem. Następnie w randze majora wziął udział w wojnie austrjackiej i także jako szef wydziałowy w wielkim sztabie jeneralnym w wojnie niemiecko-francuskiej. Roku 1879 mianowany został dyrektorem ogólnego departamentu wojny w pruskiem ministerstwie wojny i jako taki niejednokrotnie występował w parlamencie w obronie projektu septennatowego. Roku 1883 został komendantem 1. dywizji w Królewcu, a następnie gubernatorem Strassburga.

Pomiędzy wojskowymi niemieckimi słynie jenerał Verdy du Vernois jako autor rozlicznych pism treści wojskowej, a mianowicie, jako intelektualny autor t. zw. informacyjnych podróży kawalerji i systematycznego wykształcenia wyższych dowódców wojskowych w wojnach fortecznych.

Gwałtu! Niemcy się polonizują!

Z piorunującym artykułem wstępnym wystąpiła onegdaj *Magdeb. Ztg*, jak wiadomo, organ duszą i ciałem zaprzedany ks. kanclerzowi i bez kwestji hojnie opłacany za to z funduszu gadzinowego. Mianowicie p. t. „Wynarodowiona szlachta niemiecka“ wypisała ona gorzkie żale, w których obok dat rzeczywistych (jakto przynajmniej wnosić można), znajduje się drugie tyle kłamstwa i złej wiary na temat wynaradawiania się Niemców, jak to zresztą sam nagłówek artykułu wskazuje. Dłuższy jego ustęp poświęcony jest specjalnie nam Polakom i nie możemy sobie odmówić satysfakcji, aby go nie przytoczyć w całości. To co idzie przedtem, jest również tak pociesznem biadaniem, że warto przytoczyć bodaj główniejsze zeń ustępy.

Jest to bardzo zajmującym faktem — pisze tedy *Magdeb Ztg.* — że w ostatnich decenjach i stuleciach niemałe ułamki narodu niemieckiego, wyzbyły się swej narodowości i swej niemieckiej mowy macierzystej, aby rozpłynąć się w drobnych, nic nie znaczących plemionach lub ludach, które dopiero Niemcom całą swoją cywilizację zawdzięczają... Co chwila wychodzi na jaw, że tu i tam żywioł niemiecki znika, ustępując miejsca Słowakom, Czechom, Polakom, Węgrom, Rumunom... W Galicji, w półn.-Węgrzech itd., z wielką jeno trudnością opiera się niemieckość naporowi obcego żywiołu. W zachodniej Alzacji i Lotaryngji mnóstwo wsi zfrancuziło się od r. 1648. A na wschodnich krańcach państwa, w prowincji Poznańskiej i zachod. Prusiech, wynarodowienie zaczęło się dopiero w r. 1848, mimo to osiągnęło wielkie rezultaty. Około 40 000 Niemców stało się w tych 40 latach Polakami.

Pomijamy następujące teraz w artykule wywody pseudohistoryczne, oparte na tendencyjnym fałszu, a mające na celu wykazać w świetle korzystnem dla Niemców proces wynaradawiania się Niemców — zwłaszcza ich szlachty — na Węgrzech i w Czechach. Przechodzimy natomiast do szczegółów, dotyczących Wielkopolski.

„Gdy Zakon niemiecki od r. 1230 począwszy w półwiekowych z górą zapasach zchrystjanizował i zgermanizował pogańskie Prusy — pisze historyk bismarkowski — osiadło w Zachodnich Prusiech nie mało niemieckiej szlachty, ciągnąc tam za sobą niemieckich chłopów, rzemieślników i kupców. Bitwa pod Grunwaldem w r. 1410 niestety złamała potęgę Zakonu niem., który odtąd ograniczony był na terytorjum pomiędzy Wisłą a Niemnem. Wielka część dzisiejszych Prus Zachodnich przypadła Polsce. Lecz wzmagający się brak osłony pod panowaniem polskiem, zmuszał przykutą do roli w Zachodnich Prusiech szlachtę niemiecką, szukać zbliżenia się do Polaków, jeśli nie miała w zupełności zrezygnować ze swoich wpływów i stanowiska. Zbliżenie to uzyskały niektóre rody w ten sposób, że pod polskiemi nazwiskami przyjęte zostały do polskich związków rodzinnych. Inni, którym się to niepowiodło, starali się zostać dobrymi Polakami, polonizując nazwiska swoje, lub przyjmując takież nazwiska od swych posiadłości.

„Niektórzy szlachcice niemieccy przez jakiś czas jeszcze używali obok nowych polskich, starych swoich nazwisk niemieckich — że w ten sposób powstała tam pewna ilość nazwisk podwójnych — aż w końcu nazwiska niemieckie poszły całkowicie w zapomnienie. Przeważnie wszędzie u tych rodzin, poczuwających się dziś do szczerego patrjotyzmu polskiego zatraciła się nawet pamięć o niemieckiem pochodzeniu. W książce B. Winckler a pt *Rückblick auf die Vergangenheit Westpreussens* znajduje się spis rodów niemieckich, które tam najzupełniej się spolonizowały. Oto niektóre przykłady: Według swych posiadłości Gowin, Lewino, Pobolce, Selnau obok Neustadt, Parazin obok Lauenburga, przezwały się gałęzie rodziny v. d. Bach'ów: Gowińskimi, Lewinskimi, Pobolskimi, Zelewskimi, Pareskimi; v. Buchwald'owie nazwali się od Strachina koło Gdańska Straczyńskimi; v. Delck'owie od Pobłociec obok Neustadt — Pobłockimi; v. Dohna, od Borzyskowa Bobrzyskowskimi; v. Eppinger (pochodzą z Badeńskiego) od Boreszowa—Boreszowskimi; v. Falken od Płacht - Płacheckimi; v. Freyhold od Usterbowa - Ustarbowskimi; v Marschall od Sulic Sulickimi; v. Platen od Linewa—Luiskimi; v. Puttkammer od Kleszczyńca — Kleszczyńskimi; v. Rantenberg od Garczyna—Garczyńskimi.

„Dalej przezwali się: v. Sangershausen od Zengwirza obok Torunia — Zengwirskimi; von Schönfeld od Krupocina — Krupockimi; v. Stangen od Melder — Meldzyńskimi; v. Walbach od Bartlina — Bartlińskimi; v. Wedell od Tuczyna — Tuczyńskimi; v. Wensing od Waldowa — Waldowskimi. Niektóre niemieckie nazwiska rodowe mogły znów łatwo się zpolonizować, jak: Wilkau na Wilkowski, Schönwiese na Szynwecki, Schönborn na Szumborski, Kochenstein na Kochański, Elsenau na Elzanowski, Werneck na Wernikowski, Schönebeck na Szembek, Rospert na Rospierski itd. Inne rody do dziś dnia zatrzymały swoje dawne nazwiska niemieckie, obok polskich, np.: Regala de Bieberstein, Borchersdorf-Rembowski, Götzendorf-Grabowski, Hutten-Czapski, Rosenberg-Gruszyński. Niestety ta po-

---

32)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Jadzia spuściła głowę. Głos w duszy mówił prawdę, nie próbowała się nawet bronić przed tą niedolą. Była pokonaną, składała broń. Przez te dni dziesięć poznała już co to tęsknota, — poznała co nuda i pustka serdeczna, której nikt nie zapełni, tylko jeden, jedyny! List dopełnił miary. I on tęsknił, i on myślał o niej, pracował, zrywał stare nawyknienia i zgadł to, czego pragnęła, chcąc o biednym bohaterze nigdy z nim nie mówiła. O, jakże mu była wdzięczną!

Raz jeszcze odczytała pismo. Łzy jej się cisnęły do oczu, jakaś radość napełniała duszę. Wstała, zbliżyła się do okna, przez które zaglądały do pokoju gwiazdy na wyiskrzonem tle nocy zimowej.

Gwiazdy mrugały do niej: o dziewczyno i co warto twe życie po ten dzień i jakaś ty dziś bogata — masz niebo w duszy! Podziękuj!

I myśl Jadzi poszła ku gwiazdom i szeptała modlitwę całej swej istoty przeistoczonej.

— Bądź pochwalon, Boże, mojem szczęściem, bądź pochwalon mojem kochaniem. Niczego nie pragnę, tylko byś mu w pracy dopomógł, w trudzie pobłogosławił, byś go nauczył uczciwie żyć, szlachetnie myśleć, dobrze działać. Zrób zeń, Boże, człowieka, któregoby świat szanował i daj, Boże, by mnie kochał, jak kocha!

[illegible]

— [illegible] daruj, bracie, żem jemu oddała serce. Nie przeklinaj. Walczyłam ile mocy. Te razem słaba, zmęczona i pokonana. Daruj mi! Nie mogłam inaczej...

Nazajutrz rano Jan otrzymał od siostry krótką kartkę w oficynie: „Odpisz, że zgadł, i żem mu bardzo wdzięczna.“ Zrozumiał, że nie chciała mówić o tem i nie wspominał więcej. Babce listu nie pokazał.

— Są tam kawalerskie sekreta, nie dla pani uszu. Wacław zdrów i rączki dam całuje.

Musiała na tem poprzestać, choć narzekała i gderała okropnie.

Życie poszło dalej swoim trybem. Monotonność wielkopostną przerywały wizyty Głębockiego, zmora pani Tekli.

Wyczytała widocznie coś strasznego na owych siedmdziesięciu dziewięciu kartach i nie odstępowała narzeczonych, obserwując p. Adama w sposób obrażający. Biedny człowiek!

Jadzia zmizerniała, zesmutniała, oniemiała do reszty. Czuła, że oszukuje go, a zebrać się nie mogła na zerwanie słowa. Nazywała to zdradą, podłością, zwlekała wyznanie jak zbrodniarz. Myśl ta i wyrzuty toczyły ją jak robak, wstydziła się sama siebie, nikła w oczach, ale milczała, znosząc wizyty Głębockiego jak ciężką pokutę. Pani Tekla, swą ciągłą obecnością, odbierała jej resztę odwagi.

Smutne to były odwidziny dla nieszczęśliwego, po każdej wizycie odjeżdżał bardziej ponury i zrozpaczony, przysięgając sobie, że za następną bytnością albo zerwie, albo wymagać będzie oznaczenia terminu ślubu; po nocach nie spał — tłukł się, jak Marek po piekle, po pustym domu, łamał ręce, rwał włosy, szalał.

Po paru dniach gniew opadał, porywała go miłość i tęsknota, jechał do Marjampola i nic nie mówił z tego, co przysiągł — bał się, że zła jego gwiazda zawiedźe go, jak zwykle, i że straci prawo pobytu pod jej dachem. Wolał znieść tortury, byle na nią patrzeć.

Mijały tygodnie, przerywane częstemi listami Wentzla; pisywał i do babki, częściej do Jasia, ale chłopak nie dzielił się wiadomościami; mówił czasem siostrze krótko: „Kłania się tobie“ i czekał, że o co spyta, ale ona milczała, zadawalniając się tem, co jej opowiadała pani Tekla.

Musimy dodać, że staruszka, choć pozornie rzucała niedbale otrzymaną kartkę, potem w sekrecie chowała ją skrzętnie do szufladki potajemnej w biurku gdzie leżały jej relikwje: listy matki, dukat z Matką Boską — dar ślubny, jakieś stare kwiatki z grobów, kawałek świętego chleba, legja honorowa męża i mirtowa gałązka z wianka córki. Nie miała skrupułu, że te listy sprofanują święte pamiątki. Raz nawet, nałożywszy po długim namyśle okulary, odpisała do swego Prusaka. Było tam wiele morałów, złych posądzeń, a potem zalecenie, by się szanował, zdrowia nie nadwerężał i co ma czas tracić w złem towarzystwie Szwabów, lepiej żeby wracał do Marjampola, gdzie mu będzie rada. Kończyła błogosławieństwem.

Ale on nie wracał, a natomiast przysłał wiadomość, że pragnienie Jadzi wypełnione.

Zwłoki Wacława Chrząstkowskiego wydobyto z ogólnej mogiły. Miał biedak swój grób tymczasowy na cmentarzu miejscowym, czekając, aż go ztąd zabiorą.

„Byłem sam przy tym smutnym obrzędzie — pisał do Jana — nie chciałem cię wzywać. Pojedziemy może tam kiedy razem, we troje, jeśli mnie wziąć zechcecie za swego. Ludu zebrało się sporo i asystował pułk piechoty z okolicy. Pożegnano go wojskowemi honorami i długą, długą karabinową salwą. Rzuciłem mu garść ziemi, jak to u was zwyczaj, a gdy się wszyscy rozeszli, zostałem sam jeden i zmówiłem pierwszy mój dobrowolny pacierz w życiu, myśląc o tobie, Jasiu i prosząc tego bohatera, by mnie za brata uważał.“

Z listem tym przyszedł Jan do siostry wieczorem, gdy pani Tekla już się udała na spoczynek. Odczytali przez łzy poczciwe wyrazy i zaczęli wspominać brata, który, dużo starszy od nich, był im jak ojciec i opiekun.

Wentzel istotnie odgadł ich najgłębsze marzenie, dokonał trudnego zadania. Co go to musiało kosztować czasu i złota, ile protekcji musiał użyć i gdzie się nie starać!

— Poczciwa dusza! — szepnął Jan. — Nasz Wacio pewnie mu z nieba błogosławi! Jak my się odwdzięczymy za tyle delikatności i serca?

— Co zechce, uczynimy dla niego — odparła Jadzia

— Ba, tylko że on teraz nic nie zechce i o nic nie poprosi. Wymusztrowałaś go doskonale. Zmarnieje z troski, a będzie milczał. Już to wy dobre jesteście. Niedarmo i Cesia twoja serdeczna przyjaciółka. Znać na niej twoją naukę.

— A jednak byś jej na inną nie zamienił?

— Uchowaj Boże, żebym miljon miał do wyboru. Wy bo coś dajecie na miłość. Czary!

— Właśnie, nic nie dajemy nie w porę.

— Bo nie umiecie kochać. Te ceregiele djabła warte!

— To Cesia cię nie kocha?

— No, nie mówię tego. Czasem zdaje mi się, że tak, ale to bardzo rzadko. Biedna nasza dola! Oj i Wentzel! Szukał biedy, jak na złość samemu sobie. Miał kogo wybrać!

Jadzia nic nie odrzekła. Usiadła przy kominku i zapatrzona w głownie, walczyła z wrodzoną skrytością.

Jan obejrzał się za nią, skrzywił się i, jak zawsze, gdy go trapił zamysł, skubał swe jasne wąsiki, paląc w przerwach papieros.

Nakoniec z nagłą determinacją rzucił papieros, wstał i zatrzymał się przed siostrą.

Poczciwe jego oczy prosiły ją o szczere wyznanie.

— Co ci jest, Jadziuniu? — zaczął. — Co cię trapi żeś tak zmizerniała? No, wesołą nigdy nie bywałaś, ale przecie inną. Czy ty myślisz, że ja nie widzę twej troski? Oj, widzę, widzę oddawna. Co ci jest?

Pochylił się nad nią i odgarniając ciemne włosy, pocałował w czoło, potem usunął się na krzesło obok i spytał całem sercem:

— Czy ty i mnie nie ufasz? Przeciem ci rad, żebyś chciała, krew oddać. Czy ty mnie nie kochasz?

Podniosła ku niemu głębokie oczy z okropnym żalem i pogarnęła mu się do piersi, kryjąc twarz.

— Jabym cię chciała spytać o coś, Jasiu — szepnęła.

— No to powiedz, siostrzyczko.

— Kiedy bo ty wiesz. Odpowiedz bez pytania, bo mi tak trudno.

— To dobrze. Jeżelibym, Jadziuniu, ja, kochając Cesię, był związany z inną słowem, to honor mi każe zerwać słowo, bo inaczej będę kłamcą, oszustem i krzywoprzysięzcą. To obowiązek uczciwego człowieka, przykry, lecz konieczny.

Zamilkł i ona milczała. Po chwili, prawie siłą podniósł jej spuszczoną głowę i zajrzał w twarz. Była bardzo blada, a na rzęsach jej błyszczały brylanty z łez

— Zgadłem, Jadziu? — spytał z cicha.

Kiwnęła tylko głową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lonizacja szlachty niemieckiej trwała do najnowszych czasów. Na czele polskiego ruchu w Poznańskiem i Zach. Prusiech, stoją obok licznej szlachty polskiej, tacy właściciele dóbr ziemskich jak v. Schumann i v. Grave, których dziadowie, jak słychać, byli jeszcze dobrymi Niemcami.

„Polonizowanie szlachty niemieckiej w ostatnich decenjach odbywało się najczęściej skutkiem mięszanych małżeństw. Polki bowiem posiadają szczególną zręczność, przemieniania swoich mężów Niemców w Polaków i usuwania swych dzieci z pod wszelkich wpływów niemieckich. Że ta szlachta, stracona dla narodu niemieckiego, dość często staje po stronie najbardziej fanatycznych Polaków, Czechów, Madjarów itd. — jest to niestety fakt, aż zbyt dobrze znany...“

Poległy negus.

Księgi stanu cywilnego i urząd heroldji nie są w Abisynji należycie uregulowane, nie wiadomo zatem o poległym negusie kto go rodził, ani też gdzie i kiedy się urodził. Zanim ochrzcił się Janem, zwał się Dedżasz Kassaï. Zanim zaś został negusem, był w roku 1876 gubernatorem prowincji Tigre, z ramienia poprzednika swego na tronie, Teodora. Zostawszy gubernatorem, czarny negus zapragnął wznieść się wyżej. W roku 1868 urządzał zamach stanu w sposób nader prosty, Teodorowi posłał swą dymisję i ogłosił się udzielnym księciem Tigre. Zamach ten nie byłby mu zapewne wyszedł na zdrowie, gdyby nie wybuch wojny Teodora z Anglją. Lord Napier of Magdala w tz. przechadzkach swoich po Abisynji, użył za broń i pieniądze ambitnego człowieka, Kassaï szedł w przedniej straży jako pachołek wojsk angielskich z pochodnią i mieczem w dłoni, tępiąc zapiętale, jako nieodrodny syn wszechświatowego pokolenia zdrajców własnych współobywateli i żołnierzy dawnego swego zwierzchnika.

Anglja nie tylko zdradę lubi, ale zdrajcami nie brzydzi się wcale; Kassaï dostał tyle judaszowych srebrników, broni i amunicji, że po odejściu Napiera ufundował sobie armję z 12.000 ludzi i tak nią wybornie kierował, że pobiwszy kilkakrotnie 60.000 wojsk królów Menelika i Gobassiego, pokrajał ich posiadłości, a niebawem podbił całą Abisynję, i dnia 24. stycznia r. 1872 kazał się koronować w Axum jako Jan, negus negesti, czyli król królów...

Po dwóch latach wynikł zatarg z Egiptem, a rychło wojna, w której wojska khedywa sromotnie pobite zostały. W bitwie pod Guddi padło ich 12.500, w bitwie pod Gura 16.000 zaległo plac walki, zaś 7.000 dostało się do niewoli. Co negus Jan uczynił z nimi, nie wiadomo, zauważono natomiast, że na rynku carogrodzkim spadła nagle cena niewolników, przeznaczonych specjalnie na straż do haremów.

Negus Jan był jako człowiek bardzo religijnym i dobrym chrześcjaninem, ale jako negus nie zabawiał się w parlamentarne fraszki, a słabością nie psuł miłych swych poddanych. Miał lwy tresowane i niezmiernie żarłoczne, miał gwardję ubraną i uzbrojoną po europejsku, ale nie rozumiejącą się wcale na żartach i skrupułach... W Abisynji panował tedy wzorowy ład i porządek i kraj ten byłby coraz szczęśliwszy pod tak o niego dbałą powagą opiekuńczą, gdyby nie to, że jenerałowie negusa zaczęli się bawić w naśladownictwo swego mistrza...

Jak skoro który dostał w zarząd prowincję, podawał się wnet do dymisji i ogłaszał udzielnym księciem; ztąd liczne wojny domowe, w których negus Jan był zawsze zwycięzcą, ale z tym fatalnym skutkiem, że zwycięzki jenerał w miejsce zwyciężonego ogłaszał się udzielnym.

Te psoty przeszły w system, zdenerwowały negusa, a potem wyzuły go z równowagi umysłu. Nieroztropnie rzucił się w wojnę z podwładnym sobie królem Szoa, Menelikiem. Ale tym razem nietylko pobitym lecz i zabitym został.

Rozbita na mnóstwo udzielności Abisynja, znajduje się obecnie w całej pełni domowej wojny. O godność zwierzchniego negusa rozpierają się Menelik, Ras-Alula i jakiś synowiec Teodora. Na zamęt tak ogólny czyhały tylko Włochy i szykują się właśnie wykonać wielki cios, lub przy najmniej zająć tak upragnione punkty jak Keren i płaskowzgórze Asmara...

W sprawie młodzieży akademickiej.

Od pewnego czasu dziennikarstwo krajowe zajmuje się sprawami młodzieży uniwersyteckiej i jej stosunku do władz akademickich. Nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby nie to, że pewne dzienniki zamiast łagodzić te stosunki, jakoteż nieporozumienia powstałe w łonie samej młodzieży — starają się owszem te stosunki zaostrzyć, a wszelkie wyrównanie konfliktów uczynić niemożliwem. Jaki jest cel tego postępowania — trudno dociec — to jednak pewne, że wszelkie podburzanie młodzieży do czynnego oporu, nie może wyjść na jej korzyść.

Nigdy przecież nie należy zapominać, że młodzież akademicka przysposabia się dopiero do życia publicznego, a to przysposobienie jej polega z jednej strony na tem, aby jaknajwiększą ilość wiedzy pożytecznej zdobyła i powtóre, aby biorąc czynny udział w życiu towarzystw akademickich, zaprawiała się do pracy dla dobra ogółu.

Jest to pole bardzo obszerne i wdzięczne i w tym kierunku nikt, a przedewszystkiem władze akademickie, nie czynią młodzieży żadnych zgoła trudności. Towarzystw akademickich na naszym uniwersytecie jest 5; wszystkie one, w obrębie statutów które sama młodzież uchwaliła, rozwijają się swobodnie, a kiedy władze polityczne wydały zarządzenia, mające na celu ścieśnić do pewnego stopnia działalność tak zwanych kółek naukowych, wówczas Senat akademicki stanął w obronie tych instytucyj, a rektor zezwolił na odbycie się dwóch wieców akademickich w murach uniwersyteckich, celem wniesienia rekursu przeciwko zarządzeniom ck. policji. Jak wiadomo, legalna ta walka, posiłkowana przez władze akademickie, skończyła się pomyślnie dla interesów młodzieży. Wkrótce jednak potem, pewna część młodzieży, ulegając podszeptom ludzi niepowołanych, zorganizowała ów niefortunny ogólny wiec wszelkiej uczącej się młodzieży w sali ratuszowej. Na wiecu tym, obok spraw ściśle akademickich, jakiemi były rozdawnictwo stypendyj i uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim — co i w murach uniwersyteckich mogło być dyskutowane — postanowiono zająć się skasowaniem wydziału teologicznego, rozwiązaniem kwestji emancypacji kobiet, założeniem szkoły rabinackiej, usunięciem obecnego ministra oświaty, pomnożeniem głosów wirylnych w Sejmie, uchwaleniem protestu przeciwko zachowaniu się starostów w obec wyborów do Sejmu i Rady państwa i wielu innemi podobnemi kwestjami. A nie szło tu wcale o koleżeńską pogadankę w tych sprawach, ale o wytworzenie stałego organu (komitetu wykonawczego), który miał się narzucić społeczeństwu jako jego kierownik i zbawca. Na takie zachcianki młodzieży — wśród której byli ukończeni uczniowie czterech niższych klas gimnazjalnych, (uczniowie szkoły leśnej) — nikt rozsądny zgodzić się nie mógł, chyba gdyby komu zależeć na tem mogło, aby naszą, zresztą tak zacną i szlachetną młodzież, chciano raz na zawsze ośmieszyć. Tego zamiaru władze akademickie żywić nie mogły, wydały też formalny zakaz brania udziału w tym wiecu.

Zakazu tego nie posłuchano, owszem, dzięki podburzaniu niektórych dzienników, polecenia władz akademickich wyszydzano publicznie w obec niedorosłej młodzieży niższych zakładów naukowych. W obec takiego stanu rzeczy, musiano przeciwko najwięcej opornym zarządzić dochodzenia dyscyplinarne i na podstawie tych, przystąpić do ukarania winnych. W wymiarze sprawiedliwości trzymano się ściśle obowiązujących przepisów; nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności za jego przekonania naukowe i społeczne, ani za to, co mówił i w jakim duchu sprawy referował, — lecz tylko i jedynie za przekroczenie ustaw akademickich, za nieposłuszeństwo, a nawet jawne lekceważenie poleceń Senatu. I to jest słuszne. Młodzież bowiem wstępująca na uniwersytet, w chwili uzyskania praw akademickich, daje słowo honoru na to, iż ustawy obowiązujące będzie szanowała, a władzom akademickim będzie posłuszną, co stwierdza każdy podaniem ręki swemu dziekanowi. Winni przeto złamania tego uroczystego ślubu powinni być skarceni i to się stało. Podobne fakta nie raz już miały miejsce, publiczność o tem jednak nie wie, bo są to sprawy wewnętrzne, niekwalifikujące się do rozgłosu, a nie jeden ukarany stał się później wzorem honorowego postępowania dla innych w skutek czego tak kara jak i jej skutki zostały mu darowane. W tej sprawie stało się jednak inaczej; rzecz drobną i błahą wyśrubowano do znaczenia aktualnej kwestji politycznej, nazwiska dyscyplinarnie ukaranych młodzieńców najniepotrzebniej publikowano w dziennikach, — zapewne w myśl życzeń samych oskarżonych, — chcąc w ten sposób zrobić z nich wrzekomych męczenników, nie wiadomo tylko jakiej idei, — chyba idei nieposłuszeństwa, łamania danego słowa i nieposzanowania przewodników w życiu naukowym.

Czy to dobrze? Być może, iż komuś zależy na tem, by jak najwięcej tworzyć proletarjatu naukowego, wykolejonego z życia, choćby za chwilowe młodzieńcze wybryki, z których nie ma ani pożytku ani chluby. Ludzie poważniej i głębiej patrzący na to zjawisko, powinniby raczej zachęcać młodzież, do użycia całej swej werwy i zdolności do gruntownego przygotowywania się na trudną drogę życia obywatelskiego, która przed nią stoi otworem

Bank rolniczy.

Lwów 11. kwietnia.

Pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza odbyło się dziś po południu walne zgromadzenie członków Banku rolniczego przy udziale zaledwie 14 członków.

Przewodniczący w mowie swej starał się złagodzić nieco niekorzystne wrażenie, jakie członkowie odnieść musieli po przeczytaniu sprawozdania dyrekcji. P. Augustynowicz podniósł, że Bank rolniczy obecnie, gdy składy zbożowe we Lwowie i Krakowie wejdą w życie, ma przyszłość przed sobą.

Sprawozdanie dyrekcji z czynności przyjęto do wiadomości. Następnie ma komisja rewizyjna przedstawić zgromadzeniu wniosek na udzielenie absolutorjum zarządowi — okazało się jednak, że w sali nie ma żadnego z członków tej komisji. Wskutek tego członek rady nadzorczej dr. Dąbrowski odczytał sprawozdanie tej komisji i na jej wniosek udzieliło zgromadzenie absolutorjum dyrekcji i radzie nadzorczej.

Wykazany r. 1888 czysty zysk w kwocie 5.872 zł. 39 ct. został w ten sposób rozdzielony, iż z kwoty tej wydzielono 4.583 zł. 52 ct. na wyrównanie udziałów, które w r. 1885 poniosły straty, po 21 zł. 22 ct., z reszty zaś wyznaczono 700 zł. na remuneracje dla urzędników, zaś 588 zł. przeniesiono na r. b. na rachunek strat i zysków.

W końcu wybrało zgromadzenie do komisji rewizyjnej pp. Nikorowicza Antyma, Rayskiego Albina, Lekczyńskiego Czesława i Jaworskiego Kazimierza.

Z prowincji.

Stryj 11. kwietnia. (*Wybór burmistrza*). Na naszej radzie miejskiej udało się nareszcie na posiedzeniu wczorajszem wybrać rzeczywistego burmistrza. Jest nim p. Zygmunt Zatwarnicki, były poseł na Sejm krajowy z miasta Stryja. Jako jeden z najstarszych i najdawniejszych mieszkańców Stryja i dziecię tego miasta, oddając się od najmłodszych lat na różnych stanowiskach z niezwykłą sumiennością, wytrwałością i bezstronnością, a przytem z prawdziwem zamiłowaniem sprawom naszej gminy, zna on jak najdokładniej jej stosunki i jej potrzeby i słusznie przeto spodziewać się po nim można, że i na tem zaszczytnem stanowisku zadaniu swemu w zupełności odpowie. Wybór ten witamy jako zapowiedź nowej ery rozwoju miasta i nowego a skutecznego systemu w zarządzie miasta, a oraz jako zupełne i stanowcze zerwanie ze smutną tradycją przedpożarową.

Rezultat ten tak pomyślny zawdzięczamy połączeniu się przy wyborze wczorajszym inteligencji i zdrowej części mieszczaństwa z najgorętszymi zwolennikami kandydatury p. dra Fruchtmana, a do tego sojuszu przyczynił się w znacznej mierze sam p. dr. Fruchtman, za co należy mu się słuszne uznanie.

Mamy już więc w radzie miejskiej tyle pożądany spokój i może ona teraz swobodnie oddawać się pracom, mając właśnie teraz bardzo ważne zadania do spełnienia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Artur Sullivan, słynny autor muzyki „Mikado“ bawi we Wiedniu i przepędza wieczory w Jockey-clubie.

Nekrologja. Aleksander Jastrzębiec Kozłowski, właściciel dóbr Ochrymowce, w pow. tarnopolskim, przeżywszy lat 44, zmarł d. 10. bm. — Wilhelmina z Marterów Perska, wdowa po dyrektorze b. szkół realnych w Samborze, zmarła w Krakowie w 70 roku życia. — Mikołaj Kowbasiuk, włościanin z Wierbiąża, głośny w swoim czasie poseł na Sejm i do Rady państwa, członek wydziału rady powiatowej kołomyjskiej, odznaczony krzyżem zasługi, zmarł w 71 roku życia. — W Felsztynie w gub. podolskiej, majątku swoim, zmarł Michał Zieleniewski w 48 roku życia. — W Boryszkowcach, w pow. Zniahelskim, zmarła Julja z Gadomskich Puławska, wdowa po Adamie Puławskim.

Kalendarz. Sobota (13.): Justyna. Wschód słońca o godzinie 5. min. 24, zachód o godzinie 6. min. 39.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało Henryka Fabiańskiego, Aleksandra Tatzreitera i Edwarda Michałowskiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy, pierwszego dla Gorlic, drugiego dla Rohatyna, a ostatniego dla Jasła, Jana Fedyna i Oktawa Chmielewskiego mianowano elewami adjutowanymi, a Tadeusza Bedronka nieadjutowanym elewem ewidencyjnym.

Rada szkolna kraj. zamianowała Marję Jaworską stałą nauczycielką młodszą, kierującą szkołą filjalną w Dąbrówce.

Dar. Cesarz udzielił gminie Łanczyń, w powiecie nadwórniańskim, na budowę kaplicy, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 8 5°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 6 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 8°C., niebo zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz.

Rudera. Przedwczoraj wieczór po godzinie 9. runęły dwupiętrowe wychodki w domu pod l 16 przy ulicy Zamarstynowskiej, własności Wolfa Krebsa, i pociągnęły za sobą ganki obu piątr. Szczęśliwym trafem nie uległ żaden z domowników wypadkowi.

Wybór p. Stanisława Gniewosza na wiceprezesa gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego został przez cesarza zatwierdzony.

Emigracja. Usiłowania zbrodnicze ku nakłanianiu ludu do wychodźtwa nie ustają, mimo największej baczności władz, a szczególniej policji krakowskiej. I tak w Stawiszczach, pow. grybowskim, przesłano w kopertach agitacyjne karty dla wielu włościan, karty te wszakże wykryto i sparaliżowano zabiegi ajentów. Karty te pochodziły od nowo widocznie powstałej firmy, podpisującej się na kartach Harry Kochen, Bremen. Ajenci wskazali nową drogę przez Kraków emigrantom, zwracając ich na przystanek zwierzyniecki, który w skutek tego policja opieką swoją zaraz otoczyła i dnia onegdajszego już przytrzymała na wychodźtwie kilka kobiet z powiatu grybowskiego, którym za przewodników służyło paru tutejszych niedorostków, wyzyskując po 10 złr. od każdej za ułatwienie wyjazdu potajemnie z przystanku. Zrobili oni wszakże lepszy interes, bo przytrzymani przez policję otrzymali bezpłatne mieszkania wraz z pożywieniem w kryminale na przeciąg 6 tygodni, co przecież więcej warte niż 10 złr. Sędzia p. Wójcicki, dyktując taką karę, postąpił bardzo praktycznie, odstraszy to bowiem wielu podobnych amatorów wyzyskiwania i ułatwiania emigracji.

O zakopańskiej szkole wyrobów drzewnych zamieściła *Presse* w nrze 92. z okazji jubileuszowej wystawy muzeum austrjackiego nader pochlebną wzmiankę.

Samobójstwo. Z Sambora donoszą nam, że jeden z włościan, trzymany tymczasowo za jakieś przewinienie w areszcie gminnym, poderżnął sobie gardło nożem chłopskim. Lekarz miejski, skonstatowawszy ciężkie uszkodzenie, zarządził przewiezienie samobójcy do szpitala.

Mierzwiński... humorystą. Posiadacz wysokiego c bawi się rysowaniem karykatur. Pomimo usprawiedliwionego braku wprawy technicznej, rysunki Mierzwińskiego, a zwłaszcza portrety, nie są pozbawione podobieństwa, oraz humoru. Wydawca jednego z warszawskich pism humorystycznych otrzymał od autora kilka szkiców, które ukażą się w najbliższym numerze tegoż pisma.

Oryginalny pomysł powzięła artystyczna spółka warszawskich malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Oto ni mniej ni więcej, tylko na ostatniem zebraniu swojem postanowiła wprowadzić sprzedaż dzieł sztuki... na raty! I w ten sposób każdy, kto będzie chciał przyozdobić ognisko swoje rodzinne utworami sztuki, a komu okoliczności nie pozwalają na wydanie odrazu kilkuset albo kilkudziesięciu rubli, będzie to mógł uczynić w sposób przystępniejszy dla siebie daleko. Być może tedy, iż ze ścian mieszkań osób średnio zamożnych, znikną rozmaite olejodruki i inne bohomazy, które wrzekomo mają je zdobić, w rzeczywistości zaś szpecą tylko....

Możeby i lwowscy artyści wpadli na podobny pomysł.

Samobójstwo. Według depeszy z Wilna, dnia 9. bm. po południu, w pociągu, idącym z Białegostoku do Wilna, pod Landwerowem, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia radca prawny głównego Towarzystwa kolei rosyjskich, adwokat przysięgły, Klemens Zan, syn Tomasza, znanego przyjaciela i towarzysza Mickiewicza. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

Hic m. ller. W powiecie gliwickim na pruskim Szląsku, szesnastoletnia córka ekonoma Paula, w osadzie Merkelhof, dała dowód niezwykłej odwagi. Pewnego dnia rodzice wyjechali do pobliskiego miasteczka, służba zajętą była gdzieindziej, młoda dziewczyna zaś została w domu sama. Nagle wdarła się do wnętrza domu banda sześciu ludzi, którzy groźnym głosem zażądali pieniędzy. Wtedy hic mulier chwyciła dubeltówkę ojca i dała ognia. Jeden z napastników śmiertelnie raniony padł na ziemię; towarzysze jego zdjęci obawą, uciekli.

Kongres szachistów. W dniu 25. zm. otworzono w Now. Jorku szósty kongres szachistów. Wzięło w nim udział 21 graczy. Połowę z nich dostarczyły Stany, drugą Europa. Każdy z tych panów musi rozegrać po dwie partje z dwudziestoma pozostałymi. Nagród jest siedm: 1000, 750, 600, 500, 400, 300 i 200 dolarów. Gra rozpoczyna się o godz. 1. popołudniu i ciągnie się do godz. 11. wieczorem z dwugodzinną przerwą pomiędzy g. 5. a 7.

Połączenie telefoniczne staraniem konsorcjum rosyjsko-francuskiego ma nastąpić pomiędzy Berlinem, Warszawą, Petersburgiem i Moskwą.

Cesarz zezwolił, ażeby wielkiemu mistrzowi zakonu Johannitów baronowi Ceschi, tudzież wszystkim jego następcom w wielkiem mistrzowstwie przysłużał tytuł eminencji, tudzież wszystkie kardynałom należne honory.

Defraudanta Nowaka aresztowano w Monaco.

Na pogrzeb Chevreuila uchwaliła francuska izba i senat dać 10.000 franków.

Z dziedziny dziennikarstwa. Istniejące od lat kilku angielskie „Towarzystwo dziennikarzy“, według uchwały, powziętej na jednem z ostatnich posiedzeń w Bristonie, zamienić się ma na rodzaj instytutu, którego celem będzie podniesienie powagi prasy. Między innemi postanowiono także, aby każdy przybywający w przyszłości członek Towarzystwa dopuszczany był tylko na zasadzie egzaminu, stwierdzającego uzdolnienie jego dziennikarskie. Po egzaminie wydawane mają być dyplomy.

Oba rauty onegdajsze, zarówno Koła literackiego, jak i ów na cele dobroczynne, który odbył się w kasynie miejskiem, nie cieszyły się zbytnim natłokiem uczestników. Tu i tam liczba gości nie o wiele przewyższała setkę. Na raucie w kasynie miejskiem produkowała się muzyka wojskowa pułku 30, a nadto p. Woleński wygłosił deklamację. W Kole literackiem natomiast wykonano produkcje przeważnie wokalne, za które zbierały oklaski pani Reindlowa, panny Bartch, Rauchówny, Sidorowiczówna i Wolska, jakoteż pp. Hamer i Lewicki. Pan Posełt odegrał pięknie „Legendę“ i „Dudziarza“ Wieniawskiego na skrzypce, a pp. Wszelaczyński i Niewiadomski obdarzyli zebranych nadprogramowym numerem fortepianowym. Monolog, wygłoszony przez p. Skalskiego, w zastępstwie dyr. p. Barącza, wywołał huczne oklaski.

Kierownictwo artystyczne części wokalno-muzykalnej spoczywało w rękach pana Walerego Wysockiego.

Raut skończył się po północy.

Włamanie się. Onegdajszej nocy niewyśledzeni złodzieje włamali się na strych domu przy ul. Kopernika l. 32. i zabrali bieliznę świeżo wypraną, wartości 50 złr. należącą do Sabiny Schulz.

Niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Franciszka Pohoreckiego, schwytano onegdaj rano w Wołoskiej cerkwi, w chwili, gdy teżże wyciągnął Katarzynie Wordeckiej z kieszeni pugilares.

Znaczną kradzież popełniono w nocy z d. 10. bm. w Czerczu, na szkodę pani M. T. Lokaj, Antoni (nazwisko niewiadome) zbiegł ze służby, skradłszy 400 złr. gotówką i rozmaite kosztowności, wartości 3000 złr. Złodziej liczy lat 25, jest zwrostu średniego, brunet, szczupły, o małym czarnym wąsiku.

Między skradzionemi kosztownościami znajdowały się: *remontoir* damski złoty, bransoleta z włosów z brylantami, broszka (antyk), kolczyki brylantowe itd.

„Paulus“

Feliksa Mendelssohna - Bartholdy.

Pomiędzy nowszymi mistrzami, którzy dawnych klasycznych form używali, odświeżając je duchem własnej indywidualności, Feliks Mendelssohn-Bartholdy jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Los oddał mu w rękę duchową spuściznę po mistrzach zeszłego wieku. Obdarzony nadzwyczajnym talentem, wychowany wśród dostatków materjalnych, wśród wykwintnej atmosfery domu rodzicielskiego, w którym zamiłowanie nauki i sztuk pięknych było dlań równie niedostępnem jak i gorąca miłość rodzicielska, nabył we wczesnych latach owe uwielbienie dla pięknej formy, cechujące jego wszystkie bez wyjątku kompozycje, ów niezamącony spokój duszy przeglądający z utworów jego, które jak kryształ jasne i przejrzyste tryskają ogniem barw, uwięzionym pod oszlifowaną kunsztownie powierzchnią. Wykształcenie umysłu, systematyczne, uplanowane; rozwój fizyczny prowadzony prawidłowo, z góry obmyślane wytworzenie harmonji w duszy, sercu i umyśle, pozostawiło na dziełach Mendelssohna niezatarte piętno i stało się z jednej strony źródłem ich doskonałości, jak z drugiej także pewnych niedostatków. Brak silniejszych wzruszeń i brak przeszkód, z któremi młodociana indywidualność artystyczna łamaćby się musiała, wytworzyły tę miękkość, która przy wybitnych formach nieraz stała się prawie słabością; one też nie dozwoliły tej naturze nawskróś artystycznej nawet przy gienjalnych zdolnościach wyrość do potęgi takiego Beethovena, którego wielkim mistrzem, większym może niż najznakomitszy kontrapunkcista, była szkoła życia gorzka, pełna cierpień.

„*Mendelssohn ist ein Gott!*“—powiedział w zapale Schuman — miał jednak niewątpliwie na myśli ową wielkość, która rządzi sercami ludzkiemi, spoglądając do ich wnętrza tylko z wysokości swojej, ową potęgę, dla której stworzenie formy jest igraszką, która wreszcie posiada siłę dokonania wszystkiego, w drodze swej wszechwiedzy i wszechmocy... Myślał zapewne o klasycznym Jowiszu. Istotnie, Mendelssohn swoim spokojem i zadziwiającą bystrością umysłu i gienjuszu sprawia wrażenie mitycznego bóstwa.

Zdawałoby się tedy, iż wszystkie działy sztuki muzycznej były mu równie dostępne i należałoby nawet wnosić, iż opera wymagająca największej objektywności powinnaby znaleźć w nim jednego z najwybitniejszych twórców. Tak jednak nie było. Mendelssohn wykształcony pod kierownictwem Zeltera i Ludwika Bergera, zwolenników klasycyzmu, zapatrzony na wzory Bacha i Händla, powstrzymywany z lekka w zapałach nowatorskich przez swych nauczycieli i ojca, stronił od opery, której kierunek owładnięty w owych czasach przez Rossiniego i Majerbeera z pewnością usposobieniu jego i wyobrażeniom o sztuce nie odpowiadał. Do przeprowadzenia na tem polu reformy nie czuł się powołany — wszelka rewolucja była mu przeciwną, wolał zająć stanowisko owego jasnego gienjusza, który z rożeczką oliwną w dłoni stanął na rozdrożu klasycyzmu z romantyzmem i obie szkoły skinieniem swej zaklętej batuty w mistrzowskich swych dziełach połączył.

Taką była działalność Mendelssohna, jako dyrygenta (on odgrzebał zapomnianą arcydzieło Bacha „muzykę pasyjną“), takąż jako kompozytora.

Usposobienie wewnętrzne, cześć dla starych mistrzów, zwłaszcza dla Bacha, znawstwo ich muzyki — podały mu w rękę to pióro, którem spisywał muzykę swego „Paulusa“. Żadne bowiem dzieło jego nie nosi tak wybitnie cech zespolenia dawnych tradycyj i form z pojęciami nowoczesnemi; żadne nie odzwierciedla powyższej tendencji jego w sposób równie jasny i mistrzowski, a przytem pełny młodzieńczych sił.

Wiadomo, iż wielki kompozytor XVIII. stulecia, Händel, straciwszy na przedsiębiorstwie operowem, zbrzydził sobie zupełnie ten rodzaj muzyki, który zresztą naturze jego nie odpowiadał i rozpoczął pisać oratorja. Mendelssohn refleksyjny i wykształcony, przytem nie potrzebujący dla chleba ubiegać się o względy publiczności, wstąpił na tę drogę o wiele wcześniej, gdy w dwudziestym drugim roku rozpoczął pracę nad pierwszem oratorjum, które zarazem było pierwszem jego dziełem wokalno-orkiestralnem na wielkie rozmiary. Młodzieńczej bowiem opery „Wesele w Camacho“ niepodobna liczyć do rzędu dojrzałych utworów — inne zaś kompozycje, jakkolwiek prawie wszystkie stojące już na poważnej wysokości, należą do zakresu instrumentalnych.

Myśl stworzenia „Paulusa“ powstała u Mendelssohna w czasie jego pobytu w Düsseldorfie, gdzie zajmował stanowisko dyrygenta koncertów i muzyki kościelnej, a chwilowo nawet wspólnie z Imermanem kierował przedstawieniami teatralnemi. Tamże w roku 1833 rozpoczął kompozycję „Paulusa.“

Oratorjum to skomponowane do tekstu biblijnego zbliża się wielce do „muzyki pasyjnej“ Bacha i t. zw. „Weihnachtsoratorium.“ Gdy jednak obydwa te dzieła znajdują w całości swój tekst prawie gotowy w odnośnych ustępach pisma św. nowego testamentu, to przeciwnie historja nawrócenia i apostolstwa św. Pawła, nie występuje nigdzie osobno tylko wiąże się z całością dziejów pierwszego chrześcijaństwa. Mendelssohn zmuszony był tedy wyszukiwać odpowiednie ustępy i w tej drodze utworzył tekst do oratorjum. Jak sumienną była ta praca świadczą listy jego z owego czasu, w których porozumiewa się z kaznodzieją Schubringem, zapytując go o zdanie, czy jaki szczegół historyczny nie został opuszczony lub błędnie przedstawiony, czy charakter św. Pawła i jego nauk we właściwem występuje świetle i t. p. Późniejsze uwagi Schubringa przyjął Mendelssohn z wdzięcznością wszystkie bez wyjątku i zastosował się do nich.

W konstrukcji swej różni się oratorjum „Paulus“ od „muzyki pasyjnej“ Bacha tem, iż opowiadanie tak ważną spełniające rolę w tego rodzaju kompozycji, nie jest powierzone jednej osobie ale według sytuacji, lub charakteru różnym głosom. Zresztą jednak osobistości jak Paulus (Paweł), Stefan, Ananias i Barnaba występują wszędzie z małemi wyjątkami, na sposób dramatyczny.

Chorałem „Przebudźcie się!“ rozpoczyna się uwertura, która w słodkich i łagodnych tonach po raz pierwszy daje słyszeć to wezwanie. W dalszym ciągu po dłuższem krążeniu innego tematu, wzrastającego do wielkiej gwałtownej siły, powraca chorał brzmiący zwycięzko dźwiękami całej orkiestry. Jestto prosta, niewyszukana treść, zresztą czysto muzycznej natury, jaką z owego wstępu do oratorjum z łatwością wydobyć można. Tworzy ona obraz głównej myśli dzieła, którego ziarno tkwi w nawróceniu się Saulusa. Pierwsze chóry podają nam słowa głębokiej wiary, jaka silnie tkwi w sercach pierwszej chrześcijańskiej gminy. Tu spotykamy też skargę na prześladowanie a wkrótce obraz pierwszego męczeństwa przesuwa się przed naszą wyobraźnią. Fałszywi świadkowie oskarżają Stefana o bluźnierstwo, a lud kamienuje go. Wśród hymnów niebiańskich umiera Stefan. Głos nadziemski, odzywający się ostrzeżeniem: „Jeruzalem, ty zabijasz swoich proroków!“... (arja sopranowa) przebrzmiewa bez echa. Saul nawet rozgorzał jeszcze większą nienawiścią i udaje się do Damaszku, aby chrześcjan prześladować. Jedna jedynie arja przedstawia nam Saula, pełnego złości przeciw chrześcjanom — leży też w tem poczucie umiarkowania, arja bowiem ta gwałtowna i namiętna, wystarcza w zupełności do odmalowania usposobienia rozgorzałego prześladowcy. Na drodze do Damaszku, Saul oślepiony światłem z nieba, słyszy słowa Chrystusa: „Saulu, dlaczego mnie prześladujesz?“ Słowa te włożone w usta chóru kobiecego w tym celu, aby Boskiej postaci nie personifikować w sposób pospolity, sprawiają nieopisane, głębokie wrażenie. Chorał „Obudźcie się“ odzywa się powtórnie powierzony puzonom. Ale Saul skruszony przemawia słowami żalu: „Panie, bądź miłościw“ (arja barytonowa jedna z najpiękniejszych) a Bóg posyła Ananjasza, aby odjął ślepotę Saulowi i poprowadził go na nowej drodze. Dawny prześladowca chrzci się i przyjmuje naukę Pańską, jako Paulus zaczyna ją głosić niewiernym. Wspaniały chór na cześć Pana zastępów kończy pierwszą część oratorjum i historję pierwszego okresu życia wielkiego apostoła.

Część druga, rozpoczynająca się wielkim chórem, okazuje nam Paulusa w całej pełni swej silnej wiary, nauczającego żydów i pogan, obojętnego na prześladowanie równie jak na składaną mu cześć prawie boską, nieustraszonego wreszcie w obec śmierci. Paulus i Barnaba, posłannicy Chrystusowi, rozsiewają słowo boże, a chór wita ich jako zwiastunów pokoju. Żydzi jednak, pełni nienawiści, widząc że lud gromadzi się około apostołów, wołają: „jeden jest Bóg a oprócz niego zbawcy nie ma!“ i po naradzie zamierzają zabić Paulusa. Tedy obydwaj apostołowie zwracają się do pogan, a gdy w miejscowości Lystra Paulus cudownie uzdrawia chorego, zdumieni poganie witają w nich bożków swoich, Jowisza i Merkurego i składają im cześć i ofiarę, (Chór Nr. 35). Ale apostołowie rozdzierają szaty swoje i schodzą między lud, aby się przekonał, iż są ludźmi jak inni i zwracają mowę swą do tłumu: „Bożkowie wasi są fałszywi, jeden jest tylko Bóg, wasza pierś powinna być dlań świątynią.“ (Nr. 36 Arja Paulusa). Na to lud burzy się przeciw apostołom i wzywające żydów do pomocy porywa za kamienie. Pan jednak chroni od śmierci sługę swego przemawiając do Paulusa: „Bądź mi wiernym a otrzymasz koronę swego życia.“ (Nr. 40 arja tenorowa). I odchodzi Paulus dalej żegnając się z gminą Efezu, która go słowami miłości zatrzymać usiłuje. Zakończenie oratorjum nie przynosi już nam męczeńskiej śmierci apostoła, pozwala się jej raczej domyślać. Wspaniały chór ostatni śpiewa chwałę dzieła nawrócenia i boskiego posłannictwa, kończąc słowami: „Chwal duszo moja Imię Pańskie i wy aniołowie chwalcie je!“

Taką jest treść olbrzymiego dzieła Mendelssohna, które usłyszymy wykonane w niedzielę — podajemy ją w przekonaniu, iż wielu słuchaczom nieznającym kompozycji ułatwi jej zrozumienie. O warunkach, w jakich tworzył swe oratorjum, wspomnieliśmy na początku — rozbiór poszczególnych muzycznych numerów na razie nie posiada dla czytelnika większego znaczenia, staraliśmy się tylko nawiasowo o pięknościach głównych ustępów wspomnieć. Całość jest wspaniała, niby imponująca gotycka budowa, która wzbudza w nas podziw swym ogromem, proporcjami, kształtem i symboliką — wątpić też nie należy, że przez publiczność naszą zostanie zrozumianą, zwłaszcza, jeżeli wykonanie staranne odpowie wielkiemu zadaniu.

St. Niewiadomski.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 11. marca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Z porządku dziennego miała rada przystąpić do ostatecznego ukonstytuowania się, t. j. do wyboru kilku jeszcze komisyj i delegacyj jako to: komisji administracyjnej, prawniczej, dyscyplinarnej i delegatów do rad szkolnych i fundacji skarbkowskiej. W radzie przed posiedzeniem krążyło kilka kart z kandydatami, pomiędzy temi karty drukowane, najlepiej ułożone, z tem wszystkiem jednak do wyboru nie przyszło, gdyż p. Markiewicz, który w nowej kadencji tak często zabierał głos — nie omieszkał i tym razem postawić odraczającego wniosku w formie przekazania tej sprawy komisji miatce, złożonej z prezesów i wiceprezesów sekcyj. Czy wniosek podobny w obec, tego i kandydaci do pojedynczych komisyj dawno już w gronie radnych byli omówieni — był potrzebny? Bardzo wątpimy. Z tem wszystkiem wniosek p. M. przeszedł i sprawa wyboru odwlecze się znów na jakiś czas.

Wnioski sekcji III. w sprawie odnowienia kontraktu z p. Baranowskim co do dostawy kostek

porfirowych z kamieniołomów w Trzebini na dalsze trzy lata zostały przyjęte.

Celem ostatecznego porozumienia się co do budowy muzeum i szkoły przemysłowej z dyrekcją kasy oszczędności wybrano komisję złożoną z dra Piętaka, Janowskiego i Schayera, a to z zupełnem pełnomocnictwem dalszego działania. W skład tej komisji, której przewodniczyć będzie p. prezydent miasta, lub jego zastępca, wchodzić będą szef biura pierwszego, szef biura trzeciego magistratu i p. Hochberger.

W obec tego należy się spodziewać, że sprawa budowy tych gmachów zostanie teraz przyspieszoną.

W dalszem ciągu posiedzenia przyjęto legat ś. p. Jakóba Priestera na rzecz św. Łazarza, a to w kwocie 200 zł.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Stroynowski, Piepes, dr. Byk, Kędzierski i Ramułt uchwalono w Brzuchowicach przeznaczyć 24 morgów, gruntów położonych w pobliżu dworca kolejowego, celem rozparcelowania, dalej postanowiono wybudować tamże studnię kosztem 800 zł, zaś z gruntu przeznaczonego do parcelacji uchwalono sprzedać jeden mórg budowniczemu, p. Winiarzowi za cenę 400 zł.

Nadto wybrana ma być specjalna komisja złożona z dwóch członków komisji dóbr, dwóch członków sekcji II. i dwóch sekcji IV. Sprawę tę referował dr. Roszkowski.

Nastąpiło losowanie posagów po 150 zł. z fundacji arcyksiężniczki Gizeli.

Upoważnionych do losowania było 15 z ogólnej liczby 24.

Losy ciągnął senior rady p. Stokowski.

Wyciągnięte zostały trzy kartki zawierające następujące nazwiska kompetentek:

Stanisława Kaszczuk, Jadwiga Antonina Wolańska i Marja Franciszka Kuźmińska.

O godz. 8. po wyczerpaniu porządku dziennego zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem zamianowano starszym inżynierem (z płacą 1600 zł., kwaterowem 360 i dwoma kwinkwenjami po 200 zł.) dotychczasowego inżyniera p. Wincentego Góreckiego.

Dotychczasowemu inżynierowi p. Leonardowi Aleksandrowiczowi nadano tytuł starszego inżyniera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dziś w sobotę wystąpi na krakowskiej scenie pani Gabrjela Sniežko Zapolska w komedji Henryka Ibsena pt. „Nora" w roli tytułowej.

P. Gustaw Fiszer daje obecnie przedstawienie w Samborze. Na onegdajszem (10. bm.) sala kasynowa tamtejsza była przepełnioną. Drugie przedstawienie tamże daje p. Fiszer dzisiaj.

Z izby sądowej.

Lwów 12 kwietnia.

(Echo zbrodni kukizowskiej).

(*m.*) Dziś przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp.: Duniewicza, jako przewodniczącego, Nitarskiego, Fügera i Bogdanego jako wotantów, rozpoczęła się rozprawa główna przeciw Wojciechowi Gnotowi, liczącemu lat 29, z Zarudziec, żonatemu, ojcu dwojga dzieci; zarobnikowi zamieszkałemu w Kukizowie, karanemu za zbrodnię kradzieży.

Jak czytelnikom naszym wiadomo z rozprawy kukizowskiej d 10 grudnia 1888, Wojciech Gnot przed zwierzchnością gminną a mianowicie przed Józefem Kwasikiem, naczelnikiem gminy i Wojciechem Jamrogiem, żandarmem, a następnie przed sędzią śledczym tamże urzędującym, wreszcie w d. 2. lutego we Lwowie przy rozprawie głównej w sądzie krajowym w sprawie usiłowanego morderstwa rozbójniczego na osobie ks. Tchorznickiego, jako świadek słuchany, fałszywie obwinił Wincentego Krajewskiego i Jana Łucia, o zbrodnię rabunku, jakoby przez to dokonaną, że w nocy z 29. na 30 lipca 1888 w Kukizowie w zamiarze owładnięcia majątku ks. Jana Tchorznickiego, gwałt mu zadali, ruchomość jego zabrali i sobie przywłaszczyli, czem dopuścił się zbrodni oszczerstwa w § 209. u. k. określonej. Dalej prokuratorja oskarża Gnota, że d. 9. grudnia zabrał ze skarbonki, umieszczonej w kościółku kukizowskim, kwotę 2 złr. 6 cnt., czem się znowu dopuścił przestępstwa kradzieży z § 460. ust. karn.

Nadto prócz Gnota oskarża prokuratorja państwa Tomasza Tymczuka, tkacza, kilka razy za zbrodnię kradzieży karanego, również o zbrodnię oszczerstwa, a to popełnionej w ten sposób, iż tenże przed zarządcą więzień i w obec sędziego śledczego przy rozprawie głównej jako świadek słuchany obwinił również fałszywie Krajewskiego o zmyśloną zbrodnię spółwiny rabunku.

Akt oskarżenia, obejmujący 10 arkuszy, opowiada szczegółowo, jak to Gnot, przychwycony w kościółku kukizowskim na kradzieży, zażądał później, by go przystawiono do proboszcza, ks. Królickiego, jak to rzucił podejrzenie na Krajewskiego i drugich, że ks. Tchorznickiego mordowali, dalej przytacza akt oskarżenia zeznania Gnota, uczynione w czasie rozprawy głównej kukizowskiej a zmieniające zupełnie jego poprzednie twierdzenia, podał bowiem, że to nie Krajewski i Łucio, ale że żydzi na ks. Tchorznickiego napadli. W końcu konstatuje akt oskarżenia, że Gnot uczynił swoje fałszywe doniesienie li dla zyskania nagrody 500 złr. ogłoszonej za wykrycie sprawców napadu na ks. Tchorznickiego.

Drugi oskarżony Tymczuk, znany również z rozprawy kukizowskiej, ów znakomity autor terminologji złodziejskiej, dzielący kradzież na „cichą" i na kradzież z napadu, odsiadujący karę w czasie całej sprawy kukizowskiej, zgodnie z Gnotem opowiadał o rzekomych mordercach ks. Tchorznickiego.

„Zeznania Tymczuka i Gnota, powiada akt oskarżenia, uzupełniają się w dziwny sposób nawzajem. — Gnot, który z Tomczukiem razem nie siedział, słuchany przy rozprawie z 2. lutego 1889 zeznawał o trzech żydach, którzy ks. Tchorznickiego mordowali, o Krajewskim, o Abramku itd., słowem nie wyjawił nic innego, jak następne zeznania Tymczuka? Czyja ręka sprzęgła tych dwóch ludzi razem? kto połączył ich zeznania jedną i tą samą myślą, która jak nić czerwona snuje się przez te zeznania — śledztwo nie wydało".

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper, Tomczuka bronił adwokat dr. Pomianowski. Tomczuk przesłuchany obecnie znowu kręci i twierdzi, że to co pierwotnie zeznał, iż zmawiał się z Krajewskim, jest prawdą. Zeznanie to podczas rozprawy Strzeleckich „odwołał", ale nie „zaprzeczył."

Oskarżony Wojciech Gnot przyznaje się do kradzieży i oświadcza, że podejrzenie na Krajewskiego rzucił dlatego, iż chciał otrzymać nagrodę 500 złr. przeznaczoną za wykrycie zbrodniarza, o czem słyszał na kazaniu. — O żydach „gadał" dlatego, że nie wiedział „co i jak gadać", a myślał, że mu sąd uwierzy. Na dalsze pytania przewodniczącego radcy p. Duniewicza podaje Gnot, iż dlatego także rzucił fałszywe doniesienie na Krajewskiego, gdyż myślał, że w ten sposób uda mu się wykręcić z kradzieży popełnionej w kościele. Całą „historję" o Krajewskim wymyślił wtedy, gdy się dowiedział o wszystkich szczegółach rabunku.

Dr. Sumper: Podczas rozprawy powiedziałeś, że tybyś coś powiedział, ale się boisz. Teraz nie potrzebujesz się obawiać, powiedz więc, coś chciał p. przewodniczącemu na osobności powiedzieć.

Grot: Ja chciałem mówić o tych „żydziach". Ja nic więcej nie wiem, tyle tylko, żem się złakomił na tych 500 złr.

Na długi szereg pytań prokuratora dra Sumpera, który chciał koniecznie dowiedzieć się od Gnota, czy i kto go do tego wszystkiego namówił, daje Gnot odpowiedzi wymijające, lub zachowuje milczenie.

Ostatecznie nic więcej nie zdołano od Gnota wydobyć i przewodniczący zarządził odczytanie rozmaitych aktów i protokołów z ostatecznej rozprawy kukizowskiej.

Wiedeń 12. kwietnia.

W procesie posła księdza Eichhorna przeciw pensjonowanemu profesorowi gimnazjalnemu Riedlowi i redaktorowi pisma *Oesterreichische Volkszeitung* Czernockiemu zapadł wyrok. Riedl skazany na sześć tygodni ścisłego aresztu, Czernocki uwolniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń stwierdzoną została w Medowie, Łapszynie i Kurzanach w powiecie brzeżańskim, w Ilniku, Radyczu i Ropowsku ad Wysocko niżne w powiecie turczańskim, w Sorokach w powiecie kołomyjskim, w Ochotnicy w powiecie nowotarskim i w Jeziernie w powiecie złoczowskim, skutkiem czego powiaty: brzeżański, turczański, kołomyjski, złoczowski uznano za zapowietrzoną przestrzeń kraju i zabroniono wyprowadzać z tych powiatów, jakoteż wprowadzać do nich bydło rogate, owce, kozy i świnie: odbywać w tej zapowietrzonej przestrzeni targi na zwierzęta racicowe.

Zabroniono również wprowadzać i wywozić świnie po za granice kraju z powiatów: kamioneckiego, sokalskiego, cieszanowskiego, łańcuckiego, niskiego, tarnobrzeskiego, mieleckiego, krakowskiego, chrzanowskiego i nowotarskiego, które to powiaty jako podejrzane zostały uznane.

Nadto zabroniono ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: Kołomyja i Korszów; kolei Karola Ludwika: Krasne, Złoczów, Zborów i Jezierna; kolei państwowej: Chabówka, a zniesiono zakaz ładowania i wyładowania bydła i świń na stacji kolejowej w Rzeszowie.

Przegląd polityczny.

* W jednej z ostatnich swych korespondencyj zamieścił nasz wiedeński współpracownik doniesienie, że Koło polskie zawarło z wiernokonstytucyjnymi kartel, mający na celu wzajemne agnoskowanie kilku wątpliwych wyborów. Koło polskie postarało się o zaprzeczenie tej wiadomości przez *Gazetę Lwowską*. Owoż korespondent nasz donosi w tej sprawie: „Twierdzenie moje utrzymuję w całej pełni. Układ, o którym donosiłem, acz nie na piśmie — istnieje przecież. Wszelkie wątpliwości w tym kierunku usunie fakt, iż Koło polskie głosować będzie za uznaniem wyboru Auspitza, przy którym zaszły rażące nadużycia."

* Berliński *Tageblatt* przynosi wiadomość w sprawie Aszinowa, rzucającą zupełnie nowe światło na tę całą historję. Oto Aszinow ma posiadać rządowe upoważnienie do podjęcia wyprawy abisyńskiej, a upoważnienie to wystawił mu zmarły niedawno minister marynarki, admirał Szestakow. Że minister ten wspierał wyprawę, dostarczając jej pieniędzy i broń, o tem wiedziano, tego jednak nikt nie mógł przypuszczać, aby się dał nakłonić do udzielenia formalnego urzędowego upoważnienia. Zdziwiono się też dziś ogólnie na wiadomość, iż Aszinow upoważnienie takie posiada, a car miał się z tego powodu bardzo gniewać. Niemniej zirytował się car doszłą go wiadomością, iż były minister przed śmiercią wystosował był list do jednej z bardzo wysoko położonych osobistości, w którym zaleca na swego następcę admirała Szwarza i prosi ową osobistość, aby nakłoniła cara do powierzenia mu teki ministra marynarki mimo, iż nosi niemieckie nazwisko. Wyraża też zgasły minister nadzieję, że car nie ulegnie w tym wypadku nurtującym dziś w Rosji antiniemieckim wpływom.

* Wypadki w Rumunji pilnie są strzeżone przez prasę niemiecką i rosyjską. Obie strony nie ufają sobie i czynią najróżnorodniejsze zarzuty. Niemcy posądzają Rosję, iż dąży do stanowczego ugruntowania tam swego wpływu, na odwrót posądza o to samo Rosja Bismarka, który chce mieć ciągle w ręku lont, mogący zapalić na zawołanie minę zwaną „kwestją wschodnią". „Polityka ks. Bismarka — pisze *Swiet* — to niemiecki klin, weiskający się za pomocą Rumunji między Rosję i ludy bałkańskie i rozdzielający siłą bratnie szczepy. W interesie własnym i tych ludów obowiązkiem jest Rosji machinacje te niemieckie zniszczyć. Pierwszym krokiem ku temu — a zdanie to podziela cała prasa rosyjska — byłoby usunięcie króla Karola czy to dobrowolne, czy nawet przymusowe. Fakt taki oddziałałby zresztą korzystnie i na stosunki w Bułgarji i Serbji."

Najotwarciej omawia sprawę tę, jak zwykle, *Grażdanin*: „Ustąpienie króla Karola przyniesie w pierwszym rzędzie tę korzyść dla Rosji, iż jej pozyska przyjaźń Rumunów. Austrji obawiać się nie potrzebujemy, w sprawie tej musi ona bowiem zachować się równie biernie, jak przy abdykacji Milana. Ważnych, zmuszających ją do tego powodów jest wiele i dlatego Austrja nie będzie się sprzeciwiać, aby na tronie rumuńskim zasiadł prawdziwy Rumun, a nie Hohenzollern, tak samo jak zezwoliła na zmianę w Serbji i Bułgarji."

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 11. kwietnia. Dziś mogę donieść, że rząd stanowczo chce, aby wybory do sejmów odbyły się w czerwcu, zatem władze będą musiały pogodzić czynności rekrutacyjne z wyborczemi. (*Cz.*)

Rzym 11. kwietnia. *Italie* donosi, że rząd nie tak prędko jeszcze poweźmie decyzję w sprawie afrykańskiej i oczekuje sprawozdania jenerała Baldissery. Większość prasy obstaje jednak za tem, aby rząd natychmiast okupował Asmarę i Keren.

Depretis miał zostawić pamiętniki, które zostaną wkrótce ogłoszone. (*Berl. Tgbl.*).

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 12. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów przedłożył minister sprawiedliwości projekt nowego kodeksu karnego, który opiera się zupełnie na myśli przewodniej niemieckiego kodeksu i ma nawet owe §§ „geffckenowskie".

Ks. Liechtenstein w obszernej mowie wykazywał konieczność wzięcia przez Austrję udziału w międzynarodowem prawodawstwie robotniczem.

Po mowach kilku posłów, wniosek ks. Liechtensteina, formujący to życzenie, został przyjęty prawie jednogłośnie.

Nastąpiły obrady nad uwolnieniem od należytości pożyczki propinacyjnej. Przeciw przemawiał Bareuther. Herbst motywował zastrzeżenie, ażeby dla państwa z tytułu wykupna propinacji nie wynikły żadne szkody.

Minister Zaleski w sposób wyczerpujący omawia całą sprawę i zapewnia, iż tytuł dyrekcji propinacyjnej, mający firmę „c. k.", nie zobowiązuje państwa do żadnych gwarancyjnych obowiązków. Była to pierwsza mowa wielka Zaleskiego. Jasny i wyraźny sposób, w jaki rzecz całą przedstawiał, podobał się w ogóle w izbie.

Menger przyjmuje oświadczenie ministra z zadowoleniem do wiadomości, zaznaczył, że prawo o wykupnie propinacji jest wyrazem znacznego postępu i oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem.

Po przemówieniu referenta Meznika, nastąpiła rozprawa specjalna, w ciągu której Menger przemawiał przeciw uwolnieniu od stempla kwitów, opiewających na odbiór sumy odszkodowania, a wystawionych przez uprawnionych. Mimo to, przy głosowaniu bez dalszej dyskusji przyjęto przedłożenie.

Następnie bez debaty uchwalono rezolucję tej treści: „Wzywa się ck. rząd, ażeby postanowienia galicyjskich, względnie bukowińskich, ustaw krajowych, normujące gwarancję kraju, zamieszczone były w tekstach odnośnych obligacyj."

Następnie przystąpiono do debaty budżetowej. Przy tytule „drukarnie państwowe" przedłożył Hock rezolucję, wzywającą rząd, ażeby jak najspieszniej przedłożył ustawę o budowie linij kolejowych na północ i na południe. Debatę jednak nad tym przedmiotem przerwano.

Wiedeń 12. kwietnia. Na wieczornem posiedzeniu, przyjęto tytuł koleje państwowe. W ten sposób załatwiono etat min. handlu.

Wiedeń 12. kwietnia. (*Z izby posłów*). Przed przystąpieniem do porządku dziennego minister skarbu Dunajewski odpowiedział na interpelację Knotza w sprawie ostemplowania losów, oświadczając, iż władze otrzymały wcześnie instrukcje, a nakład druków zarządzonym został jeszcze przed ogłoszeniem ustawy.

Łatwem jest do zrozumienia — kończy minister — że przy urzędowaniu, przy którem tysiące funkcjonarjuszy jest w ruchu, gdzie niegdzie jakaś omyłka się zdarzy.

Z porządku dziennego po przemówieniach Herbsta i sprawozdawcy Meznika, przyjęto udział państwa w czystym zysku kolei północnej ces. Ferdynanda w kwocie 92.000 złr.

Następnie nader szybko załatwiono przedłożenie rządowe o pomocy dla powodzian, fundusz meljoracyjny i ustawę o kasach zaliczkowych systemu Reiffeisena.

Prezydent Smolka złożył posłom życzenia świąt wesołych, oświadczając, iż następne posiedzenie odbędzie się po świętach.

Wiedeń 12. kwietnia. Dziś odbyło się pożegnalne posiedzenie Koła polskiego, na którem oświadczył Jaworski, iż następne odbędzie się 2. maja.

Wiedeń 12. kwietnia. Komisja izby panów przyjęła właśnie przedłożenie rządowe o uwolnieniu pożyczki propinacyjnej galic. od należytości.

Nowy kodeks karny.

Wiedeń 12. kwietnia. Projekt nowego kodeksu karnego, na który tak dawno oczekiwano, zajmuje naturalnie w wysokim stopniu uwagę sfer prawniczych. U wstępu zawiera on liczne ustępy, dotyczące zmian postępowania karnego. Jednem z najważniejszych postanowień jest kompetencja sądu zwykłego co do przekroczeń, popełnionych przez prasę.

Jeżeli mianowicie oskarżyciel prywatny wnosi skargę przeciw prasie o obrazę honoru, to sprawa ta w myśl projektu idzie nie przed trybunał przysięgłych ale przed sąd zwykły. Ponieważ ta zmiana pociąga za sobą zmianę ustaw zasadniczych, do przyjęcia jej więc potrzeba będzie $^2/_3$ większości.

Nadto są jeszcze inne liczne obostrzenia przeciw prasie wymierzone. Jako karę za zbrodnię, za którąby dziennik ewentualnie został skazany, orzeka nowy kodeks utratę co najmniej połowy kaucji.

Właściwy kodeks obejmuje 516 paragrafów. Największej zmianie uległy §§, mające charakter polityczny.

W miejsce dotychczasowego paragrafu 58 — zdrada główna — na którą postanowioną była kara śmierci, jest 11 nowych paragrafów zatytułowanych: *„Ueber Staatsverbrechen"* obejmują one: Zbrodnię przeciw życiu i zdrowiu cesarza, przeciw ustawniczemu porządkowi dziedziczenia tronu, zasadniczym ustawom państwa i kraju, przeciw całości państwa. Za zbrodnię tę oznacza kodeks karę więzienia do lat 5. Za zabicie lub skaleczenie cesarza, oznaczoną jest kara śmierci.

Dalej należy tu: zakładanie związków mających na celu zdradę główną, wzywanie lub zachęcanie do czynności podobnych słowem lub drukiem, dawanie pomocy nieprzyjacielowi w czasie wojny, zdradzenie innemu rządowi tajemnic stanu (paragraf Geffckenowski), nieuprawnione werbowanie żołnierzy dla obcych państw, uprowadzenie rekrutów, szpiegowanie, zdradzenie drukiem wojskowych operacyj (w czasie pokoju kara 500 zł., w czasie wojny 5 lat więzienia), czynna obraza cesarza, lub zagrożenie czynną obrazą temuż, obraza słowna cesarza. Karygodnemi są dalej: obrazy innych rodzin panujących, posłów, członków parlamentu, delegacji sejmu. Groźba połączona z zamiarem wpłynięcia na tych ostatnich karaną będzie więzieniem do lat 15. Fałszowanie wyniku wyborów do ciał wybieralnych karane będzie więziem do 2 lat. Przekupstwo przy wyborach karane będzie obustronnie karą więzienia do 1 roku, lub grzywną 1000 zł.

Dawniejsze paragrafy 300—301 są w kodeksie pominięte.

Przeciw socjalistom skierowany jest par. 149: „Kto bierze udział w związku mającym na celu obalenie instytucji małżeństwa i własności, karany będzie więzieniem do 2 lat.

W nowym projekcie znajdujemy dalej następujące zmiany:

W miejsce wyrazu: *Arrest* — używa on: *Haft*; w miejsce *Kerker* — *Gefängniss*; zamiast *schwerer Kerker* — *Zuchthaus*, a nadto przy politycznych zbrodniach *Staatsgefängniss*.

Następstwa kary, określone w dotychczasowym kodeksie w § 27, zostaną zmienione. § 43. przedłożonego projektu powiada, że osobna ustawa określi, o ile skutkiem wyroku skazującego, traci się mandat poselski, bierne i czynne prawo wyborcze.

Karygodne działanie, wymierzone przeciw obcym, zaprzyjaźnionym państwom, będzie mogło być karane tylko na wniosek obcego rządu.

Nowy kodeks zaostrza także karę za podburzanie przeciw narodowości, religji, lub pojedyńczych klas społeczeństwa przeciw sobie. Dotychczasowa kara więzienia od 3 do 6 miesięcy, podwyższoną została na karę do 1 roku lub grzywną do 1000 złr.

Trzynasty rozdział kodeksu traktuje o pojedynku. Sekundanci, jakoteż lekarz obecny przy pojedynku, są wolni od odpowiedzialności.

Przy kradzieży i oszustwie podwyższono wysokość szkody i tak, zamiast 300 złr. ustanowiono 1000 złr. jako normę dla ostrzejszego wymiaru kary. Oszustwo staje się zbrodnią, jeśli szkoda wynosi po nad 50 złr. a nie jak dotychczas 25 złr.

Zaostrzone są także kary przy bankructwie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. kwietnia. Struszkiewicz ma zostać według *Deutsch. Ztg.* członkiem rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

Buda-Peszt 12 kwietnia. Ustawy wojskowe dla obu połów monarchji zostały sankcjonowane.

Bude-Peszt 12. kwietnia. Nowi ministrowie zostali zaprzysiężeni: brali oni udział w konferencji partji liberalnej.

Tisza zapowiedział projekt zniesienia loterji.

Grac 12. kwietnia. Battenberg z żoną przybył tutaj.

Berlin 12. kwietnia. Ustawa prasowa będzie przedmiotem obrad rady związkowej dopiero po świętach. Badeński delegat wystąpi przeciw niej, saski za nią.

Kölnische Zeitung donosi, iż car, mówiąc o głosach dzienników, które się biedzą, czy Rosja jest mocarstwem europejskiem, czy azjatyckiem, rzekł z dumą: „Rosja jest szóstą częścią świata — i w myśl tego prowadzi swą politykę".

Bruksela 12. kwietnia. W chwili, gdy Boulanger przybył na bal do deputowanego Somre, dyplomaci obecni tam wyszli.

Luksemburg 12. kwietnia. Książę złożył przysięgę po francusku.

Bukareszt 12. kwietnia. Urzędowy dziennik ogłasza, że zmiana gabinetu nie wpłynie na politykę zewnętrzną. Podobne oświadczeni złożył w izbie Catargiu.

Stambuł 12 kwietnia. Milan wyjechał do Jerozolimy.

Wiedeń 12. kwietnia. Wczoraj zmarł 18 letni syn posła Kowalskiego.

Wiedeń 12. kwietnia. Radca sądu krajowego w Rzeszowie, Juljusz Fischer, mianowany radcą wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 12. kwietnia. Kredyty 298·85. Wiadomość o zamachu na cara dotychczas nie potwierdza się.

Wiedeń 12. kwietnia. Wszystkie doniesienia *Tagblattu*, o powołaniu margrabiego Wielopolskiego do Petersburga, są nieprawdziwe, gdyż margrabia bawi obecnie we Wiedniu.

Buda-Peszt 12. kwietnia. Sejm przyjął ustawę o losach. Kilku mowców opozycji nader ostro krytykowało postępowanie Dunajewskiego przy przedłożeniu austrjackiej ustawy o ostemplowaniu losów. Prezydent ministrów oświadczył, że postępowanie to było wprawdzie prawne, lecz nie szanowało należycie węgierskich interesów. Prezes ministrów zapewnił izbę, że rząd węgierski jak dotąd, tak i nadal wszystko uczyni, ażeby bronić interesów węgierskich.

Bukareszt 12. kwietnia. Wchodząca dopiero w życie *Agence roumaine* ogłasza następujące półurzędowe doniesienie: „Przesilenie ministerjalne, jakie Rumunja dopiero co przebyła, dało prasie zagranicznej powód do wielorakiego mylnego tłumaczenia. Utworzenie nowego gabinetu konserwatywnego spowodowane zostało wyłącznie wymaganiami sytuacji parlamentarnej i względami na politykę wewnętrzną, a nie ma żadnego wpływu na stosunki Rumunji do obcych mocarstw".

Rzym 12. kwietnia. Zapewniają, iż król z Crispim udają się w drugiej połowie maja do Berlina.

Berlin 12. kwietnia. Według doniesienia *Post* zaślubiny księcia Fryderyka Leopolda z księżniczką holsztyńską Zofją, naznaczone są na dzień 24. czerwca.

Berlin 11. kwietnia. *Post* zaprzecza doniesieniu *Börs. Corr.* o mianowaniu Radolińskiego wielkim ochmistrzem cesarza.

Nowy Jork 12. kwietnia. Syn prezydenta Stanów Harrisona, Russel Harrison, został uwięziony, ponieważ wydawany przez niego w Montanie dziennik przedrukował artykuły dzienników w Buffalo, zawierające oszczercze oskarżenia przeciw Schuylerowi wymierzone. Po złożeniu kaucji w kwocie 5000 dolarów został Harrison na wolną stopę wypuszczony.

Luksemburg 12. kwietnia. Przy przyjęciu prezydjum izby przez księcia, powitał go prezydent serdeczną przemową i upewnił, iż znajdzie u ludu sympatję, która mu pobyt w kraju miłym uczyni. Książę dziękując oświadczył, iż jedynem jego staraniem będzie szczęście mieszkańców. Przemowy i odpowiedź wygłoszone były w języku francuskim.

Rota przysięgi księcia brzmi: „Przysięgam wierność królowi i wielkiemu księciu, przysięgam, iż konstytucji i prawom krajowym posłusznym będę. Tak mi Boże dopomóż."

Proklamacja nastąpiła dopiero po złożeniu przysięgi.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik towarów korzennych z handlu Alberta Szkowrona we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 10
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a. [illegible]	93 50	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. okr [illegible]	97 85	98 85
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. wiejsk. 5% w. a. [illegible]	— —	57 50
„ „ „ [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	27 —	30 —
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 49	9 58
Półimperjał	9 88	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 60	59 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 50	75 —
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 50	128 10
„ Unionbanku	231 —	230 75
„ kolei Karola Ludwika	208 —	207 —
„ kolei północnej	258 50	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	107 25	106 25
„ kolei Alfödzkiej	197 50	197 50
„ kolei państwowej	246 —	243 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	181 —	180 75
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	146 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 —	111 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 50	208 25
Losy regulacji Cisy	133 —	133 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 50	234 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	102 55
Akcje Bankvereinu	107 25	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27¾
Losy premiowane węgierskie	147 —	145 —
Akcje kredytowe	299 50	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 12. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 90	217 90
Akcje austrjackie kredytowe	158 75	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 70
Austrjackie banknoty	169 60	169 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 50	46 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 80	67 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06		3·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	9·28	4·20	7·20	3·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·54	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·30		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·34	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·30–7·10	6·20—6·90	6·——6·90	6·25—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	5·15—5·70	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·50—6·40	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·70—6·50	5·70—6·40	5·80—6·15
Groch	[illegible]50—10·50	6·—10·—	6·——9·50	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·25	6·75—7·5[illegible]
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50—75·—	43·—74·—	— —	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50·—60·—	48—59·—	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Brak dowozów wszelkich gatunków oprócz owsa, którym Rosja zasypuje. Ceny tego produktu dla tego spadły.

Koniczyny czerwonej zapasy wyczerpane. Tylko w Czerniowcach są jeszcze nieliczne partje po cenie 66 zł. do kupienia.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

MIGNON

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Słowa Carr'ego i Barbiera. Tłómaczenie Feliksa Szobera.

OSOBY:

Mignon	Heller
Filina	Skalska
Wilhelm	Jerzyna
Lotarjusz	Jeromin
Laerte	Laskowski
Żarno	Łomiński
Fryderyk	Radwan
Antonio	Fedyczkowski
Książe Tyfenburg	Święcki
Baron Rosenberg	Stróżewski
Baronowa	Dąbrowska
Kapelmistrz	Antoniewski
Żona kapelmistrza	Ruczkal
Primadonna	J. Wilkus
Śpiewaczka koloraturowa	Fitzner
Pierwszy tenor	Gamski
Basista	Müller
Komik	Pietraszewski
Aktor	Mielnicki
Aktorka	Łomińska
Druga aktorka	Weigel
Trzecia aktorka	Sas
Sufler	Pasterski
Zafar, skrzypek cygański	Sudlicz
Cyganka	Kalich

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Rządca ekonomiczny z 10-letnią praktyką z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje od św. Jana posady. Zgłoszenia H J. p. r. Stryszów, powiat Wadowice. 247

Leśniczy egzaminowany, posiadający kilkuletnią praktykę i dobre świadectwa, w sile wieku, poszukuje posady zaraz lub od 1. maja. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: J. F. poste restante. Żółkiew. 243

Na święta! do przekładania ciast masa migdałowa i orzechowa na maszynie granitowej utarta, do nabycia w sklepie **Henryka Tretera,** ulica Kopernika 3. 242

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Dom z ogrodem warzywnym i owocowym zaraz do wynajęcia ulica Kochanowskiego l. 86, dawniej Rury. 239

Ktoby miał **złr. 300 (trzysta)** do **wypożyczenia** na **wysoki** procent i za **pewną** gwarancją, zechce podać swój adres celem bliższego porozumienia się w Administracji „Dziennika“ pod „**M. H. 20**“ do **20. kwietnia** b. r. 248

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Ekonom, kawaler, 30 lat, posiadający dłuższą praktykę i chlubne świadectwa w większych gospodarstwach, pragnie zmienić dotychczasową posadę z dniem 1. Maja b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste rest. Komarno koło Gródka. 235

Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie. Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego,** przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak prasowania,** zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą,** aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

Dzierżawa korzystna 330 morgów przy kolei i gościńcu z zasiewami ozimemi i jaremi, z dobremi budynkami i wszelkiemi inwentarzami do objęcia. Adres wskaże Administracja „Dz. Polsk.“

Ceraty, dywany, chodniki, wszelkie obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska. Lwów, Ormiańska 26. 229

Mleczarnia Zdrowia przy ulicy Kopernika l. 16, poleca doskonałe obiady i kolacje, w abonamencie lub nie. Tamże dostać można od 7. godziny rano wyborną kawę.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi, kuchnia) III. piętro.
Jeden pokój kawalerski)
Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku.

Pokój z mebiami zaraz do najęcia. Ulica Długosza 7. 246

2 pokoje, kuchnia, ulica Bema 17 (w okuie). 236

Cztery pokoje, kuchnia; **pokój kawalerski,** przedpokój, nyża; **dwa** pokoje, kuchnia, w oficynie. Rynek 4.

Przy regulacji Nowego Brnia i dopływów
jest do obsadzenia posada 1317
dozorcy robót ziemnych.

Podania własnoręcznie napisane, i zaopatrzone w odpowiednie dowody w odpisie, wnieść należy pod adresem: „Kierownictwo budowy regulacji Nowego Brnia w Słupcu, poczta Szczucin“, najdalej do dnia 20. kwietnia b. r. Wymaga się znajomości języka polskiego w słowie i psmie, dostatecznej biegłości w rachunkach, tudzież udowodnienia, że kandydat pracował już jako dozorca robót ziemnych bądź przy regulacji rzek, bądź przy budowie kolei lub t. p. i posiada odpowiednie w tym kierunku zdolności, Wysłużeni podoficerowie c. k. inżynierji wojskowej, posiadający powyższe kwalifikacje mieć będą pierwszeństwo. Wynagrodzenie stosowne do uzdolnienia, według umowy. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Niniejszem uwiadamiamy, iż
Główną Reprezentację naszą dla Galicji
wraz
z Wielkiem ks. Krakowskiem i Bukowiny
oddaliśmy firmie 1279
N. BRANDLER
dom ajencyjno-komisowy we LWOWIE.
Z poważaniem
Bisquit, Dubouche & Comp.
Jarnac — Cognac.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“